



Irena Szczepankowska

POLSZCZYZNA W ŚWIECIE WIELU KODÓW

Prawodawcy polskiej polityki językowej, której program został sformułowany przez S. Gajdę w „Poradniku Językowym” [1999, 1–10], motywują swoją inicjatywę zmieniającą się sytuacją społeczną, kulturową i ustrojową w Polsce, a także zmianami świadomości w skali globalnej. Sytuacja ta wymaga ukształtowania nowych postaw wobec takich wartości, jak język. Zdaniem polskich językoznawców, nowa polska polityka narodowo-państwowa w zakresie języka musi być w większym stopniu niż dotąd „wielopodmiotowa, bardziej demokratyczna i dynamiczna” [1999, 2]. Dostrzegając pewne zagrożenia w sferze komunikacji językowej, wychodzą oni jednak z założenia o szczególnej sile i atrakcyjności potencjału kulturowego polszczyzny, która jest postrzegana „jako znak tożsamości narodowej oraz nośnik najbardziej istotnych wartości” [1999, 2]. Otóż to przekonanie musi być chyba zrelatywizowane: dla wielu Polaków, zwłaszcza starszego i średniego pokolenia, język ojczysty jest niewątpliwie taką wartością, ale czy w takim samym stopniu dla młodych? Paradoksalnie, siła języka polskiego jako podstawowego składnika tożsamości narodowej może być zarazem jego słabością w świecie globalnej gospodarki i komunikacji, w której zwłaszcza ludzie młodzi niechętnie definiują swoją tożsamość przez przynależność do określonej nacji. Znać język polski, posługiwać się nim to znaczy być Polakiem, a tymczasem znajomość angielskiego nie niesie ze sobą identyfikacji z określonym narodem. Młodzi chcą mieć dzisiaj możliwość wyboru: miejsca, środowiska, kultury. Jeśli wybiorą polskość, to raczej nie z poczucia patriotycznego obowiązku, ale

z powodu jej atrakcyjności w sferze zarówno kulturowej, jak i ekonomicznej.

Językowi polskiemu z pewnością nie zagraża w najbliższym czasie unicestwienie, ale już dziś można obserwować pewien stopień deprecjacji polszczyzny, uwarunkowany czynnikami ekonomicznymi; tym m.in. motywują swoją inicjatywę twórcy przyjętej przez Sejm III RP „Ustawy o języku polskim”, której zadaniem miałyby być ochrona funkcjonowania języka polskiego w sferze publicznej. Coraz większą bowiem rolę w działaniach ekonomicznych, technicznych, naukowych i kulturalnych odgrywają kontakty międzynarodowe, a w komunikacji globalnej liczy się przede wszystkim kilka języków, do których polszczyzna nie należy. Znajomość angielskiego, ewentualnie francuskiego, niemieckiego lub rosyjskiego jest zatem warunkiem awansu zawodowego w wielu dziedzinach. Ekonomiczna i społeczna presja na rodziców i nauczycieli, by młodzi ludzie uczyli się języków obcych, spycha na daleki plan troskę o kształcenie sprawności w języku rodzimym. Wśród młodzieży dominuje przekonanie, że edukacja językowa na poziomie szkolnym powinna obejmować w o wiele większym stopniu naukę języków dominujących w logosferze, a nauka języka polskiego może być ograniczona, ponieważ każdy i tak dysponuje podstawową kompetencją w zakresie mowy ojczystej. Studiowanie literatury, pisanie i rozumienie przekazów w języku rodzimym jest traktowane przez młodzież (poza nieliczną grupą zainteresowanych) jako anachroniczny obowiązek, który trzeba jako tako opanować, by zdać maturę. Nie bez winy są tutaj poloniści, którzy nie potrafią wskazać uczniom istotnych z ich punktu widzenia wartości edukacji w zakresie języka rodzimego. Odwołują się oni najczęściej do motywacji traktowanej przez młodzież jako ideologiczna: wskazują na patriotyczny obowiązek, potrzebę podtrzymywania związku z tradycją i literaturą polską oraz zachowania tożsamości narodowej. Wychowawcy nie zdają sobie często sprawy z tego, że młode pokolenie dokonało znaczącego przewartościowania tradycyjnych postaw wobec polskości i polszczyzny i że należy odwołać się do innych motywacji w nauczaniu języka polskiego¹.

¹ Warto przywołać w tym miejscu wydaje mi się pewne osobiste doświadczenie z pracy ze studentami polonistyki Uniwersytetu w Białymstoku. Prowadząc konwersatorium poświęcone semantyce nazw wartości, zaproponowałam m.in. rozważania nad

Przede wszystkim istotne wydaje się zwrócenie uwagi na przedmiotowy, a nie tylko przedmiotowy status języka. Jeśli bowiem język definiuje się przede wszystkim jako narzędzie porozumiewania się², to trudno w dobie Internetu bronić świata wielu kodów językowych, skoro z instrumentalnego punktu widzenia, sytuacją optymalną jest istnienie jednego powszechnie zrozumiałego systemu znaków, przezroczystego „opakowania” treści. Nie ma niestety obiektywnych powodów, aby tym ogólnie dostępnym narzędziem porozumiewania się był język polski. Jeśli jednak uznamy język za swego rodzaju dziedzinę sztuki, jak muzyka czy malarstwo, to absurdalny z tego punktu widzenia byłby postulat zredukowania całego bogactwa tej sztuki do jednej kategorii po to, by wszyscy mieli do niej jednakowy dostęp. Sensem sztuki jako dziedziny kultury jest jej różnorodność, dzięki której jest ona powszechnie dostępna (każdy może należeć w niej coś dla siebie), a zarazem elitarna, bo odpowiada na zindywidualizowane potrzeby odbiorców i twórców, stwarza możliwości

pojęciem patriotyzmu. Propozycja została przyjęta z niewielkim entuzjazmem, a na spotkaniu poświęconym temu tematowi pojawiło się znacznie mniej osób niż wówczas, gdy dyskusja dotyczyła definicji pojęć takich, jak „wolność” czy „prawda”. Z pewnym zakłopotaniem, ale i odważną determinacją studenci twierdzili, że większość ich kolegów nie uważa się za patriotów, co oznaczało mniej więcej tyle, że w ich stosunku do kraju, w którym się wychowali nie dostrzegają tej żarliwej i na ogół bezkrytycznej miłości, opiewanej w literaturze (romantycznej oczywiście!), gotowości do poświęceń dla dobra ojczyzny, a zwłaszcza publicznego jej manifestowania. Studenci deklarowali chęć wyjazdu z kraju, w którym brak pracy, możliwości samorealizacji itp. i zapewniali, że nie tęskniliby „do tych pól malowanych zbożem rozmaitem”. Po godzinnej dyskusji gotowi jednak byli przyznać (z pewnym zaskoczeniem, ale i wyraźną ulgą), że jednak nie jest im obcy patriotyzm, jeśli w tym pojęciu mieszczą się takie postawy i uczucia (często nieuświadomiane), jak: duma z osiągnięć rodaków, wstyd z powodu złych opinii o Polsce i chęć przeciwdziałania im, radość z odnajdywania przejawów polskości za granicą, a nawet solidarne poczucie zaufania i niespełnienia, że jest się biedniejszym od innych Europejczyków, skrzywdzonym przez historię, geografę, politykę.

² Językoznawstwo strukturalistyczne opisuje język jako autonomiczny system abstrakcyjnych symboli, a opis ten ma wyjaśnić mechanizmy funkcjonowania języka jako narzędzia komunikacji. Pragmatyczne podejście do badania zagadnień językowych zakłada uwzględnianie czynników ekstralingwistycznych w wyjaśnianiu (i ewentualnym doskonaleniu) mechanizmów komunikacji językowej czy akwizycji mowy. Zarówno jedno, jak i drugie podejście skupia się na przedmiotowym aspekcie języka. Jego charakter przedmiotowy wydobyt jest wówczas, gdy język traktuje się jako jeden z systemów semiotycznych (jako składnik kultury, a nie tylko jej narzędzie) obok sztuki, religii, obyczaju (takie miejsce języka w kulturze zostało podkreślone przez redaktorów *Encyklopedii kultury polskiej XX wieku*).

wyboru. W globalnej wiosce, w której język angielski staje się dominującym narzędziem porozumienia i tworzywem literatury, znajomość języka polskiego daje przywilej uczestniczenia w kulturze wyjątkowej, o bogatej tradycji przekazywanej z pokolenia na pokolenie w piśmiennictwie i codziennej komunikacji; stwarza też możliwość jej rozwijania, uprawiania sztuki mówienia i pisania po polsku, a więc kształtowania pewnej wspólnoty kulturowej, różniącej się od innych, a przez to zarazem wzbogacającej ogólny dorobek cywilizacyjny.

Młodzi ludzie muszą mieć także świadomość, że dla rozwoju ich osobowości i poczucia pełnej samorealizacji ważne jest nie tylko to, iloma i jakimi językami potrafią się porozumiewać, ale również to, w jakim zakresie umieją wykorzystać ekspresję słowną. Tymczasem przypominają oni często poliglotów, którzy znają wiele języków, ale żaden z nich nie jest ich własnym. Kandydaci na filologię polską, a więc osoby, które powinny mieć wyższą niż przeciętna świadomość językową, mają trudności ze znalezieniem formy, stylu wypowiedzi, odpowiedniej dla własnych przemyśleń. Poproszeni na egzaminie wstępnym o ujęcie własnej interpretacji utworu literackiego w formę eseju, nie radzą sobie z wyborem konwencji językowej. Wypowiedź często sprawia wrażenie nieświadomego naśladownictwa stylu określonego pisarza z odległej epoki albo też przypomina szablonowy język wykładu podręcznikowego. Świadczy to przede wszystkim o zbyt słabym wyczuciu zróżnicowania stylistycznego języka w zależności od funkcji wypowiedzi, epoki, panującej konwencji, osobowości autora itp. Intuicja językowa jest bowiem przywilejem nielicznych, a większości z nas wystarcza jedynie w codziennej komunikacji. Pełny odbiór kultury słownej, a zwłaszcza uczestniczenie w jej kreowaniu wymaga świadomej wiedzy o mechanizmach użycia języka, także rodzimego, który nigdy nie jest jednolitym kodem, ale systemem wielorako zróżnicowanych subkodów.

Z tego punktu widzenia warto uświadomić wszystkim ściśle związek, jaki istnieje między stopniem kompetencji w języku rodzimym a efektami w nauce języków obcych. Lektorzy skarżą się na niskie rezultaty swoich wysiłków, wiążąc trudności w nauce języka obcego z ogólnie niskim poziomem elokwencji uczniów. Językoznawcy mówią o zjawisku tzw. negatywnej (ujemnej) bilingwalności (*subtractive bilin-*

quality)³, która powstaje wówczas, gdy język macierzysty nie jest dostatecznie wysoko wartościowany w świadomości użytkowników, a jest jedynym, który dziecko przyswaja sobie w sposób naturalny, czyli w środowisku rodzinnym. Dewaloryzacja języka pierwszego przyczynia się do niskiej motywacji w doskonaleniu kompetencji w tym języku, a to z kolei przekłada się na wąski zakres potrzeb i możliwości w opanowaniu języka drugiego. Dochodzi wówczas do tego, że młodzież uczęszcza na kursy kilku języków, a nie osiąga dostatecznie wysokiego poziomu kompetencji w żadnym, co utrudnia jej dostęp do wiedzy, przekazywanej jednak ciągle przede wszystkim za pomocą słowa. Niski stopień kompetencji językowej wywołuje pewien deficyt potrzeb intelektualnych i kulturalnych młodych ludzi, którzy selekcionują odbierane komunikaty, preferując obraz, muzykę, ruch i tym też zapewne należy tłumaczyć eksplozję kultury wizualnej. Dominuje w niej – co zrozumiałe – ekspresja uczuć, namiętności, instynktu, gdyż ta najłatwiej poddaje się erozji słowa, które może być skutecznie zastąpione innymi, bardziej uniwersalnymi kodami, zwłaszcza w dobie wyrafinowanych technik przekazu. Ta aintelektualna kultura może budzić obawy o rozwój osobowości. Należałoby zatem uświadamiać młodzieży, że pełna ekspresja uczuć, myśli i wyższych potrzeb duchowych, która jest warunkiem twórczej indywidualnej samorealizacji, efektywnego porozumienia z innymi oraz szerokiego dostępu do dóbr nauki i kultury, jest zależna od sprawności w operowaniu słowem, a dla większości Polaków osiągnięcie wysokiej kompetencji językowej jest i jeszcze długo będzie najłatwiejsze w języku rodzimym. Nawet szeroki dostęp do środków globalnej komunikacji, edukacja szkolna i prywatna nie zastąpią naturalnych warunków akwizycji mowy i nie sprawiają, że Polakom będzie równie łatwo opanować język angielski, jak polski. Emigranci, pisarze – po wielu latach pobytu w obcym kraju – niejednokrotnie zwierali się z ogromnych trudności, jakie przyszło im pokonać, by tworzyć w obcym języku. Jeśli udawało im się osiągnąć wysoki nieraz poziom elokwencji, wypracować własny styl, to głównie dlatego, że posiadali znakomitą sprawność

³ O negatywnych skutkach tego zjawiska Josiane F. Hamers, Michel H. A. Blanc piszą następująco: *Negative consequences of bilingual experience have been described in terms of cognitive deficit. The notion of 'semilingualism' has been used to describe the child who fails to reach monolingual proficiency in literacy skills in any language and might be unable to develop his linguistic potential* [1989, 52].

w zakresie języka pierwszego – ojczystego, a także świadomość jego odrębności od kodu obcego i w związku z tym potrafili twórczo wykorzystywać te różnice, wzbogacając własne możliwości w zakresie jednego i drugiego. Inaczej rzecz się ma np. z licznymi przedstawicielami Polonii, którzy wyjeżdżali za granicę w celach zarobkowych. Ludzie ci, zwłaszcza słabiej wykształceni, mający niską świadomość językową i pozbawieni dostępu do szkoły polskiej, szybko zatracali świadomość elementarnych norm w zakresie języka rodzimego: w mowie pierwszego pokolenia emigrantów nierzadko przeplatają się elementy dwu kodów, co świadczy o niedostatecznym opanowaniu normy zarówno pierwszego, jak i drugiego języka⁴. A zatem osiągnięcie wysokiej kompetencji w języku rodzimym jest także warunkiem efektywności w przyswajaniu języka obcego, zwłaszcza kiedy edukacja zaczyna się dopiero na etapie szkoły w środowisku polskojęzycznym. Jak łatwo jest utracić elementarną świadomość różnic obu kodów w sytuacji, gdy jeden z nich ma zdecydowanie niższą rangę, można dostrzec chociażby na przykładzie historycznym polskiej arystokracji z przełomu XVIII i XIX wieku. Język francuski był wówczas niewątpliwie *parler directeur* w całej Europie, podobnie jak łacina w średniowieczu oraz w Polsce czasów saskich. Arystokraci i bogata szlachta zatrudniali francuskich guwernerów i posyłała dzieci na naukę do Francji. Polszczyzna, zwłaszcza wśród kobiet, została sprowadzona do roli języka, którego używa się w kontaktach ze służbą i osobami niższych stanów. W pismach archiwalnych polskich arystokratów (w listach, dziennikach, zapiskach) możemy obserwować nierzadkie zjawiska przełączania obu kodów w obrębie jednego zdania, co nie oznacza jednak równorzędnego statusu obu języków na skali ich wartości funkcjonalnych. Partie tekstu pisane po polsku sprawiają wrażenie nieudolnego tłumaczenia z francuskiego, zdradzają predylekcję piszących do trzymania się obcego wzorca składniowego, a także posługiwania się galicyzmami leksykalnymi⁵.

⁴ Zjawiska te dokumentują badacze języka środowisk polonijnych, jak choćby w ostatnio wydanej pracy pt.: *Język polski poza granicami kraju*, pod red. S. Dubisza (tam też szersza literatura przedmiotu).

⁵ Dzięki przyznanej mi w 1999 roku stypendium Fundacji im. S. Lama miałam okazję dokładniej prześledzić wspomniane zjawiska na materiale pism zgromadzonych w Bibliotece Polskiej w Paryżu; zebrany materiał będzie przedmiotem osobnego opracowania.

Warto również uświadomić młodym ludziom, że bilingwizm (pod warunkiem równie wysokiego wartościowania obu języków) jest korzystny pod względem poznawczym. Związek sprawności językowej z ogólnym poziomem umysłowym jest niewątpliwy, a uczenie się kilku języków daje większą świadomość językową i większe możliwości przyswajania wiedzy i rozwiązywania problemów. Bycie zatem monojęzycznym anglofonem nie musi być pożądanym ideałem. Tym bardziej, że każdy język odzwierciedla charakterystyczną dla danej kultury konceptualizację rzeczywistości. A ponieważ „granice naszego języka są granicami naszego świata”, przyswajanie sobie innych kodów pozwala przekraczać ograniczenia naszej świadomości, uczy rozumienia i akceptowania różnic kulturowych⁶.

Wydaje się też, że potrzebie i poczuciu konieczności uczenia się języków obcych nie towarzyszy świadomość ogromnego już dzisiaj funkcjonalnego, tj. socjolektalnego, zróżnicowania języka. Nie wystarczy przyswojenie sobie podstawowego słownictwa współnoodmianowego⁷ w danym języku, aby rozumieć wszelkie przekazy językowe. We współczesnym świecie coraz większą rolę odgrywają wyspecjalizowane dziedziny wiedzy i działalności, np. różne dyscypliny nauki, technika, prawo, ekonomia, polityka itp. Komunikaty z tych obszarów działalności są często formułowane w hermetycznym subkodzie, operującym jednoznacznie zdefiniowaną terminologią, niezrozumiałą dla niewtajemniczonych. Na skutek globalnej komunikacji, zwłaszcza w technice i w nauce, terminologia specjalistyczna staje się w dużej mierze międzynarodalna. Słownictwo potoczne, współnoodmianowe, a także składnia i morfologia języka rodzimego pełnią w tekstach nierzadko rolę tła (kontekstowych determinatorów sensu) dla specjalistycznej terminologii, której znaczenie jest kształtowane ponad podziałami genetycznymi i typologicznymi języków. Specjaliści w tej samej dziedzinie wiedzy łatwo porozumiewają się w obszarze zawodowym, nawet jeśli mówią

⁶ Pewne pojęcia są uniwersalne i mają zapewne charakter wrodzony, ale inne – nie. Językoznawcy od dawna poszukują metajęzyka semantycznego, który byłby niezależny od kultury, „alfabetu myśli ludzkiej”, za którego pomocą można by wyjaśniać znaczenia pojęć w różnych systemach konceptualnych (tak, jak oddaje się brzmienie głosek różnych języków za pomocą międzynarodowego alfabetu fonetycznego), zob. na ten temat prace A. Wierzbickiej [1999].

⁷ Wyodrębnienie nienacechowanego stylistycznie słownictwa w danym języku jest dyskusyjne i wymaga właściwego określenia kryteriów [zob. A. Markowski 1990].

różnymi językami etnicznymi, podczas gdy np. anglofoni nie rozumieją wielu przekazów formułowanych w języku angielskim, a wytrawni tłumacze nie radzą sobie z przekładami tekstów specjalistycznych. Ponieważ kontakty na płaszczyźnie zawodowej nabierają coraz większego znaczenia kosztem komunikacji prywatnej (tj. porozumienia z rodziną, przyjaciółmi, ludźmi z różnych środowisk), wydaje się, że kurczy się zakres słownictwa współnoodmianowego. Badania poziomu tzw. alfabetyzacji (ang. *literacy*)⁸ prowadzone w różnych krajach przynoszą niepokojące wyniki: nawet ludzie wykształceni nie rozumieją wielu komunikatów docierających do nich z massmediów. W pewnej mierze winę za to ponoszą dziennikarze, niedostatecznie świadomi tego, że muszą wziąć na siebie również rolę tłumaczy wyspecjalizowanego nieraz kodu, jakim posługują się ich rozmówcy, na język ogólnie zrozumiały. Spełnienie tej roli wymaga specjalnego przygotowania, głębszej świadomości językowej i wysiłku wkładanego w zredagowanie tekstu czy też tłumaczenie rozmów na żywo. Wymagany pośpiech w przygotowaniu relacji, niedostateczna kompetencja w zakresie języka i – co wydaje się istotne – wymóg obiektywnego relacjonowania skłaniają zwłaszcza młodych dziennikarzy raczej do dosłownego cytowania informacji podawanej przez specjalistów niż zrozumiałego streszczania komunikatów. G. Majkowska i H. Satkiewicz, charakteryzując język współczesnych mediów, zwracają uwagę na językową inercję dziennikarzy *...uznających język własny i najbliższego otoczenia za wzorcowy i nie wymagający żadnych zmian i korekt. Polszczyzna jest dla nich jedynie narzędziem (często bylejakim, np. w porównaniu z językiem angielskim, który powszechnie uchodzi za bardziej ekonomiczny i precyzyjny zarazem) porozumiewania się* [1999, 198]. Przekazy z dziedziny nauki, techniki, ekonomii, prawa odgrywają coraz większą rolę w naszym codziennym życiu. Ich niezrozumienie jest nierzadko przyczyną nieuzasadnionych, nieracjonalnych postaw, nieobiektywnych ocen. Tym można w pewnej mierze tłumaczyć przyczyny popularności polityków, którzy wygłaszają demagogiczne hasła, ale zrozumiałym dla wszystkich językiem, często upraszczającym przekazywane treści.

Edukacja językowa w zakresie socjolektów i troska o formułowanie komunikatów zrozumiałych jest podstawą efektywnego obiegu in-

⁸ Dane na ten temat przytacza S. Krzemień-Ojak (m.in. na podstawie opracowania M. H. Shamos, *The Myth of Scientific Literacy*, Rutgers U. Press, New Brunswick, 1995) w artykule *Futurologdy o przyszłości języka*.

formacji, wszelkiego porozumienia i budowania wspólnoty ponad podziałami środowiskowymi, które mogą się okazać nową – obok narodowościowej – barierą porozumienia. Języki takie jak polski, nie zajmujące ważnego miejsca w technosferze, są dodatkowo narażone na niezrozumiałość ze względu na inwazję zapożyczeń w socjolektach zdominowanych przez język angielski⁹. Specjaliści polscy zapoznający się z literaturą przeważnie w obcym języku i przygotowujący publikacje również w tym języku nie mają motywacji do „zmagania się z pojęciami” po polsku. W jednym z wydań tygodnika „Polityka” (nr 6/2000, s. 88) znajdujemy wyznanie pewnego profesora uczelni: *Swoją tematykę znam o wiele lepiej po angielsku i często zastanawiam się, jak opowiedzieć o czymś po polsku, bo nigdy po polsku o tym nie czytałem*. W. Miodunka zwraca uwagę (za Miłoszem) na zjawisko „niskiej energii języka” [1999, 320], które można interpretować jako przejaw słabej żywotności kultury. Tym, którzy mówią, że językowi polskiemu nic nie grozi ze strony zapożyczeń, bo w historii rozwoju narodu bywały okresy nasilonego oddziaływania obcych języków, a mimo to polszczyzna zachowała swoją tożsamość, trzeba przypomnieć język czasów saskich, okresy upadku i odrodzenia [Nowowiejski 1995]. Można tutaj użyć porównania z sytuacją osoby dwujęzycznej: jednostka o wysokiej kompetencji językowej, np. pisarz, poznając dwa języki, wzbogaca swoje możliwości w zakresie jednego i drugiego, mając zarazem świadomość ich odrębności, podczas gdy w języku osób nie uprawiających na większą skalę twórczości słownej, dokonuje się inercyjne mieszanie obu kodów aż do zatraty tożsamości kodu wartościowanego niżej. To, że język polski istnieje i jest tak bogaty we wszystkich funkcjach, zawdzięcza właśnie ludziom świadomie kształtującym w nim różnorodne przekazy. Jedynie w pełni twórcze i świadome zmaganie się z rzeczywistością za pomocą słowa sprzyja podtrzymywaniu żywotności języka i sprawia, że jest on w stanie zasymilować zapożyczenia i nie utracić tożsamości.

Czy zróżnicowanie funkcjonalne języka rzeczywiście się pogłębia, a wspólna płaszczyzna komunikacyjna kurczy się? Kiedy zadałam to pytanie na forum językoznawczym po raz pierwszy, zwrócono mi uwagę

⁹ Anglicyzmami z różnych profesjolektów nasycone są teksty prasowe skierowane do szerokiego kręgu odbiorców [zob. B. Nowowiejski 1994].

na to, że zawsze istniał podział wiedzy i – co za tym idzie – języka między różne profesjolekty. To niewątpliwie prawda, ale istnieje pojęcie „człowieka renesansowego”, rzadko już odnoszone do kogokolwiek w XX wieku, nawet pojęcie „uczonego” już się zdewaaluowało, odnosi się bowiem również do kogoś ogarniającego całość wiedzy, a nie do naukowca, będącego raczej specjalistą w jednej dziedzinie. Jeszcze w XIX wieku – jak mówi N. Chomsky – każda dobrze wykształcona osoba mogła zrozumieć ówczesną fizykę, lecz nie – w XX¹⁰. Chcemy zrozumieć świat wokół, by umieć się w nim poruszać, tymczasem – jak się wydaje – narasta niezrozumienie, dystans, poczucie obcości w świecie wielu kodów – już nie tylko językowych, ale także wizualnych, dźwiękowych. Nie jestem odosobniona w swoich poglądach na globalną wioskę, w której pojawia się izolacja między pokoleniami, między grupami zawodowymi, między nauką a humanistyką. Warto tutaj przytoczyć wypowiedź F. Gruczy, językoznawcy od dawna zajmującego się badaniem terminologii specjalistycznej, który uważa, że *wymykający się spod kontroli rozwój technolektów zagraża w równej mierze interesom różnych specjalistycznych grup, co i interesom całego społeczeństwa. Pierwsi stają przed niebezpieczeństwem profesjonalnej izolacji, a następnie intelektualnej degeneracji, natomiast społeczeństwu laików grozi zamknięcie dostępu do technolektalnie zakodowanej wiedzy i tym samym niebezpieczeństwo dyktatury specjalistów* [1991, 42]. Badacz ten postuluje zatem zajęcie się zagadnieniem przekładalności na osi zarówno poziomej (tj. między technolektami), jak i pionowej, tzn. między technolektami i językiem ogólnym (powszechnym) po to, by ogół społeczeństwa mógł kontrolować – przynajmniej w pewnej mierze – działalność różnych grup specjalistycznych [Grucza 1991, 42].

Pogłębiające się zróżnicowanie funkcjonalne języka stwarza nowe zadania w kształceniu kompetencji komunikacyjnej i działaniach kulturalnojęzykowych. Stawia też nowe wyzwania językoznawcom, np. uporanie się z problemem kompetencji merytorycznej w dziedzinie obsługiwanej przez daną odmianę języka¹¹, gdyż nie da się oddzielić języka od wiedzy.

¹⁰ Rozmowę z Chomsky’em relacjonuje J. Horgan [1999, 193].

¹¹ Szerzej piszę na ten temat w osobnym artykule pt.: *Interdyscyplinarność językoznawstwa a problem kompetencji badawczej* (w druku).

może przynosić też praktyczne efekty. Językoznawcy badający teksty specjalistyczne (np. z dziedziny prawa, ekonomii, informatyki) wpływają na kształtowanie poprawnej stylistyki komunikatów, uwzględniając jednocześnie – w określeniu norm – swoiste wymagania nadawców i odbiorców takich tekstów, które są często kierowane do przeciętnych użytkowników polszczyzny, powinny więc być objęte kodyfikacją poprawnościową [Jadacka 1996, 1998]. Zwraca się też uwagę na potrzebę nauczania niektórych języków specjalistycznych, np. języka prawa [Zieliński 1998], który powinien stać się składnikiem kompetencji lingwistycznej w społeczeństwie demokratycznym, zwanym przecież „państwem prawa”. Byłoby pożądaną, gdyby w świecie wielu kodów przynajmniej przedstawiciele nauk społeczno-humanistycznych zachowali umiejętność porozumiewania się, mimo zróżnicowanych stylów i terminologii, która powinna też więcej miejsca zajmować w badaniach językoznawczych. Tymczasem nadal aktualne pozostaje stwierdzenie S. Gajdy sprzed dziesięciu lat o tym, że słownictwo nauk społeczno-humanistycznych stanowi słabo penetrowany przez lingwistów obszar badawczy [1990, 11].

Nawiązując do programu polskiej polityki językowej, który był inspiracją powyższych rozważań, pozwolę sobie na koniec zauważyć, że w określaniu jej celów w XXI wieku ważne jest uwzględnienie skomplikowanej sytuacji współczesnego użytkownika języka. Jego podstawowym problemem jest konieczność sprawnego funkcjonowania w świecie narastającego zróżnicowania kodów, nie tylko językowych.

Literatura

- Bartmiński J. (red.) [1993], *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*; zob. t. 2: *Współczesny język polski*, Wrocław.
- Dubisz S. (red.) [1997], *Język polski poza granicami kraju*, Opole.
- Gajda S. [1999], *Program polskiej polityki językowej*, „Poradnik Językowy”, z. 5–6, s. 1–10.
- Gajda S. [1990], *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.
- Grucza F. [1991], *Terminologia – jej przedmiot, status i znaczenie*, [w:] *Teoretyczne podstawy terminologii*, red. F. Grucza, Wrocław-Kraków.
- Horgan J. [1999], *Koniec nauki, czyli o granicach wiedzy u schyłku ery naukowej*, przeł. M. Tomczyk, Warszawa.

- Jadacka H. [1998], *Edukacja językowa prawników*, [w:] *Edukacja językowa Polaków*, pod red. W. Miodunki, Kraków.
- Jadacka H. [1996], *Styl tekstów prawnych na tle innych odmian polszczyzny*, „Przegląd Legislacyjny”, Warszawa.
- Josiane F. Hamers, Michel H. A. Blanc [1989], *Bilinguality and Bilingualism*, „Cambridge University Press”, Cambridge.
- Majkowska G., Satkiewicz H. [1999], *Język w mediach*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków.
- Markowski A. [1990], *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. I–II, Warszawa.
- Miodunka W. T. [1999], *Język polski poza Polską*, [w:] *Polszczyzna 2000*, red. W. Pisarek, Kraków.
- Nowowiejski B. [1994], *Leksyka obcego pochodzenia w języku białostockiej prasy codziennej*, „Białostoczczyzna”.
- Nowowiejski B. [1995], *O stosunku do zapożyczeń z języków obcych w świetle historii języka polskiego*, [w:] *Z problematyki kształcenia językowego w szkole*, t. I, red. P. Wróblewski, Białystok.
- Wierzbicka A. [1999], *Język – umysł – kultura*, wybór prac pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa.
- Zieliński M. [1998], *O potrzebie nauczania języka prawa*, [w:] *Edukacja językowa Polaków*, red. W. Miodunka, Kraków.